

Tomasz Tadeusz Koncewicz

Wspólnotowe dialogi sądowe i competence de la competence Trybunału Sprawiedliwości : w poszukiwaniu równowagi w multicentrycznym świecie prawnym

Palestra 50/1-2(565-566), 188-194

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Z WOKANDY LUKSEMBURGA

Tomasz Tadeusz Koncewicz

WSPÓLNOTOWE DIALOGI SĄDOWE I *COMPETENCE DE LA COMPETENCE* TRYBUNAŁU SPRAWIEDLIWOŚCI. W POSZUKIWANIU RÓWNOWAGI W MULTICENTRYCZNYM ŚWIECIE PRAWNYM

Mgławicowa zasada?

Na płaszczyźnie prawa wspólnotowego zagadnienie zasady *competence de la competence* (niem. *kompetenz – kompetenz*, ang. *competence as to the competence*)¹ ma pierwszorzędne znaczenie. W tym samym jednak czasie można mówić o jej swoistej „mgławicowości definicyjnej”, w tym sensie, że jest różnie rozumiana w zależności od podmiotu, który z *competence de la competence* ma korzystać. Na wstępie więc kilka porządkujących uwag terminologicznych, które mają zapewnić, że analiza będzie mocno oparta o ziemię, a nie przestworza.

Na poziomie najbardziej ogólnym zasada *competence de la competence* to „kompetencja prawna do definiowania własnych kompetencji”². Zasada ta może pojawiać się w dwóch kontekstach: szerszym, gdy odwołujemy się do niej delimitując zakres kompetencji organizacji międzynarodowych oraz węższym, w przypadku analizy jurysdykcji sądów lub trybunałów międzynarodowych. Jeżeli chodzi o *competence de la competence* organizacji międzynarodowych, jakakolwiek dyskusja musi zostać ściśle powiązana z zasadą specjalności (kompetencji powierzonych). Powiązanie to polega na tym, że organizacje międzynarodowe nie mają kompetencji do generowania nowych, nieprzekazanych im kompetencji. Tylko państwa, a nie organy (instytucje) organizacji międzynarodowej, korzystają z kompetencji do wiążącego decydowania o rozszerzeniu tych kompetencji. W tym zakresie zasada

¹ Poniżej posługuję się terminem *competence de la competence*.

² J. Kokott, *Report on Germany*, w: A. M. Slaughter, A. Stone Sweet, J. H. H. Weiler, *The European Court and national courts – doctrine and jurisprudence. Legal change in its social context*, Hart Publishing, Oxford 1998, s. 92–93.

ta stanowi logiczną konsekwencję zasady kompetencji powierzonych organizacji międzynarodowych. Państwa, które konstytuują organizację, występują w stosunku do niej jako podmiot pierwotny. Każda organizacja międzynarodowa funkcjonuje zawsze w oparciu o wycinek kompetencji państwowych, które zostały jej zgodną wolą państw przekazane na podstawie umowy międzynarodowej i nie może tego zakresu samowolnie rozszerzać.

Jeżeli *competence de la competence* rozumieć w sposób prawnomiędzynarodowy przedstawiony powyżej, to nie ulega wątpliwości, że Wspólnoty nie korzystają z *competence de la competence*. Gdybyśmy mieli przyjąć inaczej, to wspólnotowa zasada kompetencji powierzonych, zgodnie z którą każdy akt prawny emanujący od Wspólnoty musi mieć oparcie w szczególnym przepisie Traktatu, który stanowi dlań podstawę prawną, zostałaby pozbawiona wszelkiego praktycznego znaczenia. Przekazanie kompetencji nastąpiło bowiem w ściśle określonym zakresie³.

W prawie międzynarodowym *competence de la competence* ma także inne, węższe znaczenie. Oznacza, że to do sądu (trybunału) międzynarodowego, a nie do stron postępowania, należy kompetencja do dokonywania interpretacji umów międzynarodowych i wszelkich innych aktów prawnych uzgodnionych między podmiotami ustanawiającymi sąd i które konstytuują jego jurysdykcję. Tak rozumiana *competence de la competence* stanowi nieodłączny atrybut każdego organu sądowego, w tym także Trybunału Sprawiedliwości. Jego specyfika polega jednak na tym, że ta wąska, klasyczna *competence de la competence* nie wyczerpuje problemu. W prawie wspólnotowym bowiem *competence de la competence* może dotyczyć także spornej kwestii posiadania przez Trybunał kompetencji do wiążącego ustalania zakresu kompetencji Wspólnot oraz badania, czy Wspólnoty działają w granicach kompetencji im przekazanych. Chodzi więc o pytanie *quis iudicabit?*, czyli, który sąd (krajowy czy wspólnotowy) wyposażony jest w kompetencję do rozstrzygnięcia tej kwestii. Na oznaczenie tak rozumianej *competence de la competence* będą się posługiwał terminem „sądowa *competence de la competence*” dla odróżnienia od klasycznej prawnomiędzynarodowej *competence de la competence* sądów międzynarodowych. To tutaj zagadnienie *competence de la competence* ulega prawdziwej problematyzacji i rodzą się wątpliwości, które prowadzą właśnie do owej niebezpiecznej „mgławicowości definicyjnej”.

***Competence de la competence* i Trybunał Sprawiedliwości Wspólnot Europejskich**

Założenie teoretyczne jest więc następujące. Wspólnoty stanowią organizację opartą na zasadzie kompetencji powierzonych. Na takim stanowisku od początku stoi Trybunał, skoro podkreśla, że przekazanie suwerennych uprawnień nastąpiło w ograniczonych dziedzinach. Konsekwencją takiego założenia jest uznanie, że aby prawo wspólnotowe korzystało z zasady pierwszeństwa, musi ono być stanowione w ramach kompetencji przyznanych Wspólnotom. Kompetencja jest przyznana, a więc ograniczona do wyraźnych (reguła) lub dorozumianych (wyjątek na podstawie teorii kompetencji dorozumianych) podstaw prawnych znajdujących się w traktatach. Akt prawny uchwalony poza granicami tego przekaza-

³ Pamiętając jednakże o problemach i wątpliwościach związanych ze stosowaniem tej zasady w rzeczywistości. Pisałem o tym szczegółowo w *Czy koniec kontrowersji*, „Palestra” 3–4, s. 155.

nia (*ultra vires*) nie korzystałby z pierwszeństwa. Państwu członkowskiemu zaś przysługiwałoby prawo do zaskarżenia takiego aktu prawnego jako naruszającego warunki i granice przekazania, na które się zgodziły powołując Wspólnoty Europejskie.

Co do powyższego istnieje zgoda. Prawdziwy problem powstaje, gdy stawiamy pytanie, kto o zasadności skargi skierowanej przeciwko aktowi prawnemu *ultra vires* miałby decydować: Trybunał Sprawiedliwości czy też sądy najwyższe państw członkowskich? Innymi słowy, gdzie leży kompetencja do wiążącego ustalania zasięgu (granic) kompetencji Wspólnot przyznanych im przez państwa członkowskie. Chodzi więc o sądową *competence de la competence*. Odpowiedź ma pierwszorzędne znaczenie, jeżeli weźmie się pod uwagę, że materialne granice kompetencji Wspólnot, jak również metoda funkcjonalna ich powierzenia powodują, że trudno jest w każdym przypadku w sposób precyzyjny ustalić ich zakres.

Uważam, że korzystanie przez Trybunał z sądowej *competence de la competence* w obrębie prawa wspólnotowego znajduje oparcie wprost w zapisach jurysdykcyjnych Traktatu, a także jest wsparte przez szereg argumentów.

Prawo międzynarodowe nie stanowi podstawy do przyjęcia, że każde państwo zachowuje indywidualne prawo do rozstrzygnięcia o kompetencjach organizacji międzynarodowej. Jest tak tym bardziej w przypadku umowy wielostronnej, jak np. traktatów założycielskich. Państwa zachowują prawo do dokonania w każdej chwili odpowiednich zmian w zakresie materialnego zasięgu prawa wspólnotowego. Państwa powołują określone instytucje i nadają im szczególne kompetencje – jest to ważna wskazówka, mając na uwadze dowód, jaki zamierzam poniżej przeprowadzić, a mianowicie, że to Trybunał korzysta z kompetencji wyłącznej do unieważniania aktów prawnych stanowiących przez Wspólnoty.

Przez powołanie instytucji wspólnotowych państwa członkowskie wyraźnie wykazały wolę ograniczenia swoich kompetencji w określonym zakresie, m.in. do dokonywania interpretacji prawa wspólnotowego i wyciągania wiążących konsekwencji tak dokonanej interpretacji. W prawie międzynarodowym bowiem powołanie instytucji, nadanie im kompetencji oraz stworzenie procedur, na podstawie których mają one funkcjonować, oznacza, że „[...] kompetencja dokonywania interpretacji autentycznej jest nadana organowi utworzonemu przez wszystkie strony. Jeżeli traktat nie przewiduje alternatywnej procedury, interpretacja autentyczna może wynikać albo z negocjacji prowadzących do zawarcia umowy, albo z arbitrażu lub z rozstrzygnięcia sądu”⁴. Fragment ten jest ważny z dwóch powodów. Po pierwsze, podkreśla znaczenie istnienia stosownych ram instytucjonalnych tworzonych przez państwa w umowie międzynarodowej. Po drugie, powołanie przez państwa organu, którego zadaniem byłoby rozstrzygnięcie i orzekanie w przedmiocie sporów powstających na podstawie tej umowy. Kwestią drugorzędną jest natomiast wybór przez państwa metody, w oparciu o którą ma to nastąpić: arbitraż, sąd międzynarodowy stały lub czasowy. To co zasługuje na uwagę, to decyzja państw o powołaniu takiego organu, ponieważ to właśnie oznacza, że państwa mogą wykluczać w ten sposób swoją kompetencję do dokonywania autointerpretacji traktatu międzynarodowego. Gdy wola taka jest wyrażona, to powstaje następne pytanie: jak określić kompetencje organu, na rzecz którego państwa ograniczają swoją kompetencję do dokonywania autointerpretacji. Dopiero wówczas jasne stanie się, w jakim zakresie i czy państwa swoje kompetencje ograniczyły, oraz czy wśród kompetencji

⁴ L. Gross, *States as Organs of International Law and the Problem of Autointerpretation*, w: *Essays on International Law and Organization* (1993) vol. 1, 367, s. 391.

przekazanych znajduje się także kompetencja do rozstrzygania o aktach prawnych organizacji międzynarodowej wydanych *ultra vires*. Zdaniem Weilera państwa mają trzy możliwości: albo kompetencja ta będzie należeć do samej organizacji międzynarodowej, od której pochodzi kwestionowany akt prawny, albo do państw organizację powołujących, albo też do niezależnego organu sądowego, który może stanowić część systemu instytucjonalnego organizacji (wówczas mamy do czynienia w rzeczywistości z modyfikacją pierwszej opcji) lub należeć do organu usytuowanego na zewnątrz organizacji⁵. Istnienie Trybunału oraz jasne określenie jego kompetencji z wymieniem „braku kompetencji” jako jednej z podstaw do unieważnienia aktu prawnego Wspólnot wskazuje, że państwa wybrały kontrolę legalności sprawowaną przez Trybunał jako wewnętrzny organ sądowy powołanej przez siebie struktury. Ostateczne rozstrzygnięcie co do losu aktu prawnego *ultra vires* należy do Trybunału, który korzysta z wyłącznej kompetencji do uchylenia aktu prawnego Wspólnot m.in. na podstawie braku kompetencji, Trybunał korzysta z sądowej *competence de la competence*⁶.

Sądowe dialogi v. sądowa *competence de la competence*

Uważam więc, że prawidłowo postawione pytanie winno brzmieć, nie **кто** korzysta z sądowej *competence de la competence* w obrębie Wspólnot, ale raczej, **czy** Trybunał z niej korzystający w sposób prawidłowy wypełnia swoją funkcję (podkr. moje). Z tego punktu widzenia kontrowersja zgłoszona co do poziomu alokacji sądowej *competence de la competence* nie wynika w pierwszym rzędzie z przekonania, że nie należy ona do Trybunału, ale raczej jest wynikiem wątpliwości, czy Trybunałowi w tym zakresie można zaufać. Innymi słowy, co słusznie podkreśla profesor Weiler, na analizie którego się opieram, w decydującym pytaniu „nie chodzi o formalne definiowanie zadania, ale o wiarę co do sposobu jego wykonania [...] nie chodzi wcale o samą *ideę* istnienia scentralizowanego sądu, który może kontrolować [...] zobowiązania państw członkowskich [...] *ale o sposób, w jaki ten konkretny sąd wykonuje swoje obowiązki, w szczególności w zakresie dotyczącym kwestii kompetencji*”⁷ (wszystkie podkreślenia w oryginale). Te obawy są konsekwencją postępującego procesu erozji zasady kompetencji powierzonych. Przejmowanie coraz większej liczby dziedzin życia przez Wspólnoty kosztem państw członkowskich stawiało pod znakiem zapytania tezę, że przekazanie nastąpiło w ściśle oznaczonym zakresie. Ogólnie można przyjąć, że w wyniku dialogu pomiędzy Trybunałem a sądami państw członkowskich (por. zasady ogólne jako wynik presji Niemieckiego Trybunału Konstytucyjnego), te ostatnie zaakceptowały za-

⁵ J. H. H. Weiler, *op. cit.*, s. 302.

⁶ Ta wyłączność kompetencji Trybunału została podana w wątpliwość przez Niemiecki Trybunał Konstytucyjny w sprawie Maastricht, który uznał, że z przepisów niemieckiego prawa konstytucyjnego wynika, iż to jemu przysługuje ostateczna kompetencja do orzekania o aktach prawnych uchwalonych *ultra vires*. Zaprzeczeniem tej zasady byłoby przyjęcie, że Wspólnotom przysługuje *competence de la competence*, a więc kompetencja do określania i ewentualnie powiększania swoich własnych kompetencji. Takie rozumienie tego zwrotu pochodzi z doktryny niemieckiej i w tym sensie posługiwał się nim Niemiecki Trybunał Konstytucyjny w wyroku w sprawie Maastricht; 89 BverfGE 155, s. 194–199.

⁷ J. H. H. Weiler, *op. cit.*, s. 317–318.

sądę pierwszeństwa i bezpośredniego skutku prawa wspólnotowego. Obawy natomiast niektórych sądów konstytucyjnych (w szczególności niemieckiego) wywołane zostały przez właśnie stale postępujący proces europeizacji, który wydawał się nie mieć granic⁸ i w którym brał udział Trybunał jako arbiter pozbawiony bezstronności, bo orzekający zawsze na korzyść integracji. Podniesienie więc argumentu, że Trybunał Sprawiedliwości nie korzysta z *competence de la competence*, niekoniecznie musi być odbierane jako swoista „wojna na kompetencję” pomiędzy różnymi sądami, która polega na odmawianiu Trybunałowi kompetencji powierzonej mu wprost przez Traktat. Raczej bardziej prawidłową perspektywą dla odczytania tego argumentu będzie podkreślenie elementu psychologicznego: „podnoszę argument, choć nie jestem przekonany co do jego trafności, ale jestem zmuszony to zrobić, by zwrócić uwagę na problem”. Warto zwrócić uwagę, że zmiana roli Trybunału w kierunku gwaranta, a nie motoru integracji europejskiej, miała automatyczny wpływ na język sądów krajowych i została odnotowana w wyroku duńskiego Sądu Najwyższego w sprawie *Carlsen*⁹. Sąd Najwyższy zajmuje wprawdzie jeszcze pozycję podobną do tej Niemieckiego Trybunału Konstytucyjnego, ponieważ także zastrzega sobie w pewnych wyjątkowych, lecz niesprecyzowanych bliżej okolicznościach kompetencję do uznania niestosowalności aktu wspólnotowego *ultra vires*, ale czyni to za pomocą sformułowań niezwykle ostrożnych, które znamionują, że w tym zakresie uznaje w pierwszym rzędzie *competence de la competence* Trybunału Sprawiedliwości, swoją zaś jurysdykcję traktuje jako wyjątek, swoistego rodzaju kłapę bezpieczeństwa. Warto przytoczyć stosowny fragment wyroku. Sąd wskazuje wprawdzie, że „[...] sądy krajowe nie mogą zostać pozbawione swojej kompetencji do badania, czy akt prawny Wspólnoty wykracza poza granice, w jakich przekazana została zgodnie z Aktem o Akcesji suwerenność, a sąd duński musi orzec, że taki akt prawny nie może być dalej stosowany [...]”, zaraz jednak dokonuje bardzo istotnej kwalifikacji tego *dictum*, skoro ta kompetencja sądów duńskich może znaleźć zastosowanie tylko w sytuacji nadzwyczajnej, oraz gdy „z wymaganą pewnością będzie można stwierdzić, że akt prawny utrzymany w mocy przez Trybunał Sprawiedliwości jest oparty na stosowaniu Traktatu, które leży poza przekazaniem suwerenności [...]”¹⁰. W ten sposób Sąd Najwyższy wysyła jasny sygnał, że sądy duńskie muszą respektować w pierwszej kolejności *competence de la competence* Trybunału Sprawiedliwości. Element wiary w Trybunał, który podkreślałem mocno wyżej, jest więc tutaj na pierwszym miejscu. Sądy duńskie są obowiązane wykazać się ostrożnością, zanim same przełamią domniemanie o legalności aktów prawnych stanowionych przez Wspólnotę¹¹. Muszą oczekiwać na wyrok Trybunału badający, czy akt prawny został uchwalony z poszanowaniem zasady kompetencji powierzonych, i swoje orzeczenia oprzeć na ocenie dokonanej przez Trybunał, chyba że spełniona jest hipoteza o „wymaganej pewności”, że sam Trybunał nie zachował tych granic. W ten sposób mamy do czynienia z kompromisem: sądowa *competence de la competence* jest więc przyznawana Trybunałowi, ale

⁸ R. Dehousse, *The European Court of Justice*, MacMillan 1998, s. 148.

⁹ Sprawa *Carlsson and others v. Prime Minister*, wyrok z 6 kwietnia 1998 r. Z angielskiej wersji wyroku korzystam za O. Due, *The Danish Ratification of the Maastricht Treaty before the Danish Supreme Court*, w: *Melanges en Hommage a Michel Waelbroeck, Vol. I*, Bruylant 1999, s. 313 i n.

¹⁰ O. Due, *op. cit.*, s. 325.

¹¹ W podobnym tonie K. Hoegh, *The Danish Maastricht Judgement* (1999) 24 *European Law Review* 80, s. 89.

nie jest to przyznanie, które ma charakter *carte blanche*. Jest ono ściśle kontrolowane i stanowi element dialogu pomiędzy sądami. Sąd duński odbiera bowiem sygnał od Trybunału, skoro powołuje się wprost na jego opinię 2/94¹² i w ten sposób wskazuje, że Trybunałowi można zaufać co do sposobu, w jaki korzysta z powierzonej mu sądowej *competence de la competence*.

W stronę „wspólnoty sądowej” opartej na zaufaniu

Powyższa analiza pozwala sformułować następujący wniosek.

Oczywiście, że z perspektywy sądowej *competence de la competence* Trybunału Sprawiedliwości takie warunkowe uznanie przez jeden z krajowych sądów najwyższych nie jest do końca satysfakcjonujące. W efekcie bowiem mamy do czynienia z sytuacją konkurencji kilku sądów uznających się w różnym stopniu za kompetentne do badania *ultra vires* aktów prawnych stanowiących przez Wspólnoty. W najbardziej radykalnej i kontrowersyjnej¹³ wersji tej konkurencji to Niemiecki Trybunał Konstytucyjny zachowuje ulti-matywną sądową *competence de la competence*. Konkurencja ta występuje także w wersji bardziej wyważonej, która bierze pod uwagę standard kontroli sprawowanej przez Trybunał, który ma charakter bardziej zobiektywizowany aniżeli w przeszłości. Tutaj podkreśleniu podlega element wiary, że Trybunał Sprawiedliwości będzie gwarantował przestrzeganie przez Wspólnoty zasady kompetencji powierzonych. Uważam, że dzisiaj istnieją dwa możliwe scenariusze rozwoju sytuacji co do sądowej *competence de la competence* w zakresie prawa wspólnotowego. Pierwszy radykalny, polegający na powrocie do twardej i nieprzejednanej pozycji Niemieckiego Trybunału Konstytucyjnego, połączony z równie bezkompromisowym stanowiskiem Trybunału Konstytucyjnego co do swojej *competence de la competence*. Byłaby to więc wymiana dwóch dyktatów: wspólnotowego i krajowego¹⁴. Dlatego ten scenariusz jest bardzo niebezpieczny, skoro prawo wspólnotowe jako system zdecentralizowany zależy od współpracy i dobrej woli sądów krajowych. Scenariusz pierwszy to opowiedzenie się za konfrontacją pomiędzy dwoma niezależnymi pionami sądownictwa w przekonaniu, że więcej je dzieli niż łączy. Istnieje jednak też drugi scenariusz, oparty na koczylacji i dążeniu do zrozumienia argumentów drugiej strony. W tym przypadku Trybunał Sprawiedliwości, zachowując swoją sądową *competence de la competence*, okazuje więcej respektu dla krajowych sądów konstytucyjnych i bierze pod uwagę ewentualne powody, dla których mogłyby one kwestionować legalność aktów prawa wspólnotowego. W ten sposób Trybunał działałby niejako wyprzedzająco, koncentrując się w pierwszym rzędzie na zapobieganiu konfliktów, aniżeli na ich rozwiązywaniu. Z kolei sądy krajowe powstrzymują się od kwestionowania sądowej *competence de la*

¹² Opinia w sprawie przystąpienia przez Wspólnoty do Konwencji o Ochronie Praw Człowieka, w której Trybunał podkreślił, że zasada kompetencji powierzonych jest zasadą naczelną, a interpretacja art. 308 Traktatu nie może prowadzić do jej obejścia [1996] ECR I –1759.

¹³ Wyrok Niemieckiego Trybunału Konstytucyjnego spotkał się także z krytycznym przyjęciem przez niemiecką doktrynę prawa konstytucyjnego, na co słusznie zwraca uwagę cytowany Weiler, *op. cit.*, s. 289, przypis 15.

¹⁴ J. H. H. Weler, *op. cit.*, s. 320.

competence Trybunału na poziomie wspólnotowym, ponieważ funkcję tę spełnia już w sposób godny zaufania Trybunał Sprawiedliwości.

Jeżeli więc Trybunałowi Sprawiedliwości uda się przekonać sądy krajowe, że korzystając ze swojej sądowej *competence de la competence*, w sposób obiektywny zabezpiecza enumeratywny charakter przekazania kompetencji, sądy krajowe nie będą kwestionować jej posiadania przez Trybunał. Wtedy też do argumentów *stricte* prawnych zgłoszonych wyżej i przemawiających za uznaniem, że w zakresie wyznaczonym przez obowiązywanie prawa wspólnotowego to Trybunał korzysta z kompetencji do unieważnienia aktów prawnych naruszających granice tego przekazania, dołączy argument natury psychologicznej, że Trybunałowi można ufać i że linia demarkacyjna pomiędzy tym co krajowe a wspólnotowe będzie w sposób bezstronny przezeń gwarantowana. W tym celu potrzebny jest dialog analogiczny do tego, który miał już miejsce w przeszłości w kontekście ochrony w ramach prawa wspólnotowego praw fundamentalnych. Wtedy Trybunał Sprawiedliwości przekonał Niemiecki Trybunał Konstytucyjny, że w granicach sobie przyznanej jurysdykcji jest w stanie zapewnić ochronę adekwatną i skuteczną¹⁵. W ten sposób, zamiast konfrontacji, mielibyśmy do czynienia ze wzmożoną interakcją pomiędzy Trybunałem a sądami krajowymi i wspólnym rozwiązywaniem problemów w duchu relacji „opartych na współpracy”¹⁶. „Tak długo jak” Trybunał swoją funkcję arbitra kompetencji wykonuje w sposób bezstronny, sądowa *competence de la competence* nie nasuwa większych problemów. Co więcej, bycie arbitrem przewidywalnym mogłoby na dłuższą metę zakończyć się, podobnie jak w przypadku praw fundamentalnych, uznaniem, że sądowa *competence de la competence* Trybunału nie ma już charakteru warunkowego, ale bezwarunkowy¹⁷.

Dzisiaj więc, pytanie o *competence de la competence* Trybunału Sprawiedliwości uzyskuje odpowiedź wprawdzie jasną, ale jej dalsza aktualność pozostaje uzależniona od szeregu wspomnianych wyżej okoliczności, których wzięcie pod uwagę lub nie determinować będzie klimat oraz kierunek debaty o sądowej *competence de la competence*¹⁸. Sądowa *competence de la competence* jest powierzona Trybunałowi, ale musi być przezeń wykonywana w świadomości, że obecnie proces orzekania następuje w prawnym świecie, który charakteryzuje się „multicentrycznością”¹⁹ i funkcjonowaniem swoistej wspólnoty sądowej²⁰. W jej skład wchodzi kilka poziomów, wprawdzie niezależnych od siebie sądów, których jednak nie stać na niezauważanie swoich „sąsiadów w orzekaniu”.

¹⁵ Por. też D. Grimm, *The European Court of Justice and National Courts: The German Constitutional Perspective After the Maastricht Decision* (1997) 3 Columbia Journal of European Law 229.

¹⁶ „Cooperative relationship”, tak sam Niemiecki Trybunał Konstytucyjny w wyroku w sprawie Traktatu z Maastricht, zob. też D.C. Classen cytowany niżej.

¹⁷ Podkreślenie więc słów „tak długo jak” nie jest więc przypadkowe, ale nawiązuje bezpośrednio do słynnego orzecznictwa „so lange”.

¹⁸ Pierwsze sygnały w kierunku receptywności i otwarcia są już dostrzegalne w wyroku Niemieckiego Trybunału Konstytucyjnego z 9 stycznia 2001 r. omówionym przez D. C. Classena w (2002) 39 Common Market Law Review 641.

¹⁹ Zob. analiza profesor E. Łętowskiej, od której zapożyczam termin „multicentryczność prawa”, *Skazani na siebie*, Rzeczpospolita nr 243/2004, s. C3.

²⁰ Nawiązuję tutaj do I. Canor, *Primus Inter Pares. Who is the ultimate guardian of fundamental rights in Europe?* (2000) 25 European Law Review 3, s. 5.